polskie szkoły, polskie ochronki i bursy, a starych oświecić, poruszyć i nakłonić, by dzieci swoje na dobrych, uświadomionych Polaków wychowali, by i sami w życiu społecznem swojego narodu udział brali jako wolni i równi z wszystkimi obywatele, podnieść zdolność zarobkowania wszelkich warstw pracujących, przez fachowe wykształcenie, oto cel Towarzystwa Szkoły Ludowej".

„Braków, prac, potrzeb mamy wiele, i dwoić i troić się musimy, by naród polski od nowej klęski, od nowego zamachu uchronić. Nie pragnąc i nie wyciągając ręki po to, co cudze, tylko swoje uchronić chcemy, tylko swoje placówki umocnić pragniemy, a i tak nieraz i sił i ludzi i pieniędzy nam brakuje. Szczęściem coraz więcej mamy dobrych i ofiarnych ludzi, co nam z pomocą i zachętą spieszą. I tak praca nasza rośnie, a ta praca stokrotne wydaje owoce. Oto dzieła nasze: Towarzystwo Szkoły Ludowej utrzymuje ogółem:

2 gimnazya realne (w Białej i Orłowej) i dwa seminarya nauczycielskie (w Białej i Krakowie) w których pobiera naukę 585 uczniów;

3 szkoły wydziałowe męskie i dwie żeńskie (w Białej, Czechowicach i Morawskiej Ostrawie) kształcą ogółem 374 uczniów;

248 szkół szkółek ludowych. rozrzuconych po wschodnich i zachodnich kresach, uczęszcza do nich około 1200 uczniów;

40 kursów nauki uzupełniającej-przemysłowej, handlowych i rolniczych, na które uczęszcza 844 uczniów;

116 kursów dla dorosłych analfabetów, na których uczyło się czytać i pisać osób starszych 3629 uczniów;

36 ochronek i burs, w których wychowano polskich chłopców i dziewcząt 1674 uczniów.

Razem z Zakładów Towarzystwa Szkoły Ludowej korzysta 19 106 uczniów.

Nadto T. S. L. założyło 1990 Czytelń i Wypożyczalń, w których mieści się się 305.208 dzieł i 3.663 gazet. Rachunek przychodów i rozchodów całego Towarzystwa Szkoły Ludowej wynosił w r. 1910 — 3,295.835 K 26 h.

Działalność T. S. L., na tych wszystkich polach pracy, ani na chwilę nie ustaje, każdy rok przynosi mu coraz nowe owoce, coraz więcej dzieci i dorosłych korzysta z oświaty, przez T. S. L. rozpowszechnianej".

„Skąd się biorą środki na te wszystkie zadania? Dotychczas Towarzystwo Szkoły Ludowej utrzymuje się ofiarami ludzi, pracujących przeważnie w urzędach i różnych zawodach w miastach, lecz ta ofiarność na ciągle rosnące potrzeby nie wystarcza. Z pracy T. S. L. korzystają włościanie, robotnicy, którzy z braku roli i pracy musieli opuścić wieś i szukać zarobku po miastach i ich dzieci. Dlatego obowiązkiem wszystkich warstw naszego narodu jest spieszyć z pomocą T. S. L. Inne narody składają rokrocznie drobnemi składkami miliony na swoje cele, bo u nich wszyscy bez wyjątku poczuwają się do obowiązku do rzucenia swej cegiełki dla dobra ogólnego".

„U innych narodów jest zwyczajem, że każda Rada gminna przy układaniu budżetu na rok następny, przeznacza pewne kwoty na dobre cele: na czytelnie kaplice, bursy, ochronki, na towarzystwa, dla dobra narodu pracujące. Zwyczaj ten jest dobry i bardzo rozumny, już i Rusini coraz częściej go u siebie wprowadzają. U Polaków dotąd tylko niektóre miasta i Rady powiatowe u siebie go zaprowadziły."

„Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej zwraca się w tym roku po raz pierwszy do wszystkich gmin w kraju z gorącą prośbą, aby wstawiły choćby niewielką kwotę do budżetu gminnego na 1912 rok na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. Kwoty te, choćby najmniejsze, ale z całego kraju od wszystkich gmin złożone, które nikogo nie obciążą, utworzą razem poważną sumę i przyczynią się do uratowania od zagłady wielu tysięcy ludu polskiego, przez oświatę i szkoły zawodowe ułatwią pracę i lepszy zarobek tysiącom rąk, szukających tej pracy i przez to przyczynią się do podniesienia dobra najszerszych warstw naszego narodu, bo warstw ludowych i robotniczych".

Zawiadamiając Was o odezwie Zarządu Głównego T. S. L. wyrażamy przekonanie, że trafi ona do serc polskich radnych, że w kazdej gminie znajdzie się przynajmniej jeden radca gminny, który przy układaniu budżetu gminnego przypomni, że obowiązkiem najuboższej gminy przeznaczyć ze swych funduszów przynajmniej kwotę 20 kor., najmniej 10 kor. dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Gmin polskich w całym kraju jest około 4.000, w wielu z nich są już czytelnie, czy ochronki, czy domy ludowe Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jak dadzą wszystkie gminy, to z naszych chłopskich funduszów dostaną czytelnie, ochronki, bursy dla naszych dzieci kilkadziesiąt tysięcy kor. Pamiętajcie wszyscy o tem, że dając pieniądze na T. S. L. spełnicie obowiązek narodowy i zasłużycie sobie na dobrze słowo u waszych dzieci i wnuków. Ale na tem nie koniec, bo o gminach takich, co uchwalają subwencye dla T. S. L. będą pisały gazety, gminy te będą wydrukowane na wieczystą pamiątkę w sprawozdaniu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Gdy zaś za lat kilkakziesiąt, lub później będzie historyk polski pisał o naszych czasach, to wówczas wyczytując w sprawozdaniu T. S. L. o darach gmin wiejskich na oświatę narodową podniesie z radością, że dzisiejszy chłop polski, był dobrym obywytelem, bo kochał Polskę „nie połową ale całą duszą", tak jak go uczył naczelnik w sukmanie Tadeusz Kościuszko, jak mu przykładem

wskazywał Bartosz Głowacki, który kiedy przyprowadził swoich do obozu Kościuszki powiedział: „Jaśnie Wielmożny Naczelniku! Przyśliśmy się bić za Ojczyznę, jak trzeba to i życie za naszą matkę rodzicielkę oddać, a oprócz tego i to co uskładałem z groszów na ciężką godzinę zycia składam w Twe ręce na wojaczkę“.

Wielki nasz Bartosz dał Ojczyźnie życie i mienie. Dziś Ojczyzna ofiary życia od nas nie żąda, ale kiedy trzeba pieniędzy na oświatę narodową, na wychowanie dzieci polskich, od ofiar pieniężnych nikomu co Polakiem być się mieni, usuwać się nie wolno.

Polscy radni pamiętajcie przeto o odezwie Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Nowy rozbiór Polski.

Wielki dzwon bije na trwogę, na alarm, aby Naród polski się obudził! Zacięty i zażarty wróg Moskal uderza w żywy organizm Narodu: chce oderwać część Polski i przyłączyć ją do siebie, aby zgnieść miłość Wiary i Ojczyzny, aby ją wyrwać z wiernego i utrapionego ludu! Oto dnia 11 grudnia rozpoczyna się w Dumie petersburskiej ostatecznie rozprawa nad oderwaniem od Królestwa Polskiego, części polskiej ziemi, na której mieszka 500 tysięcy ludu polskiego i utworzenia z niej czysto rosyjskiej gubernii chełmskiej.

Wielki dzwon bije na trwogę po całej polskiej ziemi i głosem potężnym i przejmującym wzywa wszystkich do walki za Wiarę i Ojczyznę! Wielki dzwon, którego głos ma usłyszeć cały świat, aby widział krzywdę Narodu, a przedewszystkiem, aby go usłyszał cały Naród, co dotąd śpiący był i obojętny! Czuj duch! Zbliża się czas wielkiej i świętej walki z wrogiem, którego zwyciężyć musimy, albo my padniemy, bo walka ta będzie na śmierć i życie! Naród polski powinien teraz dojrzeć, jak ciągle, stopniowo a wytrwale i z wielkiem uprzedniem obmyśleniem sposobów walki, dąży wróg do zniszczenia Narodu przez zniszczenie w nim wiary i miłości, przez wydarcie przemocą z rąk ludu ziemi, którą krwią serdeczna i potem tak obficie zlał, ziemi, którą tak ukochał i takiem przywiązaniem otoczył, że ani bicie, ani pieniądz nie zniszczyły jej wartości!

Jak Polska wielka, tak stanąć powinien Naród cały w obronie tych braci, których wróg tak gnębi i których przeznaczył na zagładę! Dziś, gdy siła tylko panuje nad światem, a sprawiedliwość i słuszność zapomniane zostały, dziś Naród na nikogo liczyć nie może, jedno na siebie samego! Sam musi stanąć do walki z przebiegłym i potężnym wrogiem i musi zwyciężyć, bo z Narodem jest Bóg! Niechaj się tylko Naród skupi i zjednoczy w sobie, niech się złączy w potężne ogniwo, którego spojeniem będzie miłość, a zwyciężyć Naród musi! Bo w Narodzie jest siła i moc potężna, której nic nie złamie i nie zwycięży, jeśli się nie złamie sama! Nowe niebezpieczeństwo, które nam grozi, niechaj w nas ducha zbudzi i złączy nas ściślej! Na głos dzwonu budzącego i wołającego na pomoc braci, niech stanie cały Naród i podniesie głos mocnego i groźnego protestu. *Ksiądz-Królewiak.*

Weterynarze ludowi.

Na konferencyi, którą w ostatnich dniach odbyło prezydyum Koła polskiego z namiestnikiem i przedstawicielami rządu w sprawie pryszczycy postanowiono dążyć między innymi do uzyskania funduszu na kilkadziesiąt stypendyów dla synów włościan galicyjskich, którzy się zechcą kształcić na weterynarzy.

Postanowienie to wychodziło z założenia, iż w ten sposób uzyska się z czasem pewien zasób weterynarzy bliżej z ludem związanych, lepiej jego dolę znających i potrzeby rozumiejących.

Niewątpliwie jest coś na tem wszystkiem, zdaniem mojem jednak, nie warta skórka za wyprawę. Takie stypendya kosztować będą stosunkowo dużo a korzyść może być tylko bardzo mała. Jeśli na weterynarzy ludność nasza tak ciężko i tak powszechnie się użala, to jest w tem tylko mała część winy samych weterynarzy, jak w każdym stanie tak i wśród weterynarzy trafić się mogą ludzie źli, gotowi dla własnej korzyści praktykować różne udręczenia. Ale ogólny żal musi mieć ogólniejszy powód. Tym powodem są przedewszystkiem uciążliwe ustawy a potem kierunek ogólny płynący z góry a wskazujący weterynarzom, czy to pewne sposoby stosowania ustawy, czy też cierpiący pewne, znane wszystkim nadużycia i niewłaściwości.

Na te ogólne powody pojedynczy weterynasz choćby najlepiej dla ludności usposobiony nie pomoże i dlatego nie wiele na los ludności wpłynie, gdy w służbie rządowej w charakterze weterynarzy znajdzie się więcej chłopskich dzieci. I chłopski syn będzie musiał jeździć na komisye i musi sobie kazać płacić za nie. — I chłopski syn będzie musiał wydawać surowe zarządzenia, gdy ustawa będzie surową, a gdyby chciał nie stosować się, czy to do ustawy, czy do okólników przysyłanych z namiestnictwa lub do poleceń starosty, przeniosą go raz i drugi a potem napędzą. Mojem zdaniem byłaby lepsza droga do zaprowadzenia lepszych stosunków w tym względzie.

Powinno się stworzyć w kraju chociażby dwie szkoły, w którychby sami włościanie, zwłaszcza młodsi, mogli uczyć się najważniejszych zasad weterynaryi. — Uczono by ich tam, nie książkowo ale więcej praktycznie, i o oznakach, po których

kowie wziął udział imieniem nas wszystkich prezes Czytelni, p. Piątek — a my tu w gminie przystąpiliśmy do trwałego uczczenia pamięci wodza naszego. Z początku myśleliśmy tylko o krzyżu, ale, widząc ogólne poparcie, postanowiliśmy przystąpić do budowy pomnika.

W niedzielę, 19 listop. urządziliśmy żałobne zgromadzenie. W zastępstwie posła Zamorskiego przybył p. red. Horodyski z Krakowa.

Na zgromadzeniu zapadła uchwała, nawołująca do starań, aby zwłoki ks. Stojałowskiego przenieść do grobów zasłużonych na Skałce. Na „Dom Polski“ w Bielsku zebrano 6 K 60 gr., na pomnik 15 K 45 gr. Rada gminna dała na pomnik 50 K.

W poniedziałek odprawił na naszą prośbę ks. Proboszcz Juszczyk mszę żałobną. Kościół był nabity wiernymi z całej okolicy.

Imię wodza naszego jest nam drogiem; po jego śmierci nie rozpadniemy się, lecz pójdziemy solidarnie pod dowództwem posła Zamorskiego, razem z wszechpolakami. Za komitet

Wojciech Piątek.

Pawlikowice.

Ile to było krzyku, pochwał, uznania, pisania, czytania, gdy przed 8 laty wznoszono zakład wychowawczy, dla opuszczonych sierot w Pawlikowicach. Wspaniała myśl! wołano; wielkie dzieło! Dla Krakowa, dla zachodniej Galicyi potrzebny. Już się zakłada, brawo! Lecz ci, którzy w tak głośne trąby dęli, i ci, co słuchali lub czytali o powstawaniu takiego zakładu, nie wiedzieli i nie wiedzą, jak się pokazuje, dalecy, blizcy, na jakich podstawach ten zakład w Pawlikowicach budowano, wśród jakich warunków go otwierano i wśród jakich warunków on do dziś cudownie istnieje.

Choć wiedziano, zapomniano. — Dziś o zakładzie, że istnieje wiedzą prawie tylko ci, którzy sieroty chcą się pozbyć z domu.

Czas najwyższy uświadomić o tem społeczeństwo i poprosić o pomoc, bo gdy to nie nadejdzie, czeka nas wstyd i hańba!

Pierwsza pospieszyła z pomocą sąsiadka, Wieliczka. I tak:

Górnicy przy wypłatach ofiarowali	253 K. 44 h.
Ze składek w ogólności zebrano	383 K. 35 h.
Z przedstawień „Perły ukryte“ wpłynęło	328 K. 60 h.
Datki ofiarodawców, niechcących być wymienionymi	452 K. 00 h.
Razem . .	1417 K. 39 h.

Widzimy więc, że Wieliczka i jej okolica, pomna tego, że na jej ziemi umieszczony jest tak wzorowy i tak bardzo pożyteczny zakład, jak w Pawlikowicach, złożyła od siebie wielką ofiarę i to w chwili, gdy największą okazała się potrzeba. Wieliczka „dwa razy dała, bo prędko dała“. Tak znaczna suma dla sierót wystarczy tymczasem na materyę, na cieplejsze ubranie, na czapki i na skórę na kilkanaście par butów na zimę. Na materyał, piszę, bo chłopcy to wszysko zrobią sobie sami.

Przekonany jestem, że to nie ostatnia składka w Wieliczce na ten piękny cel, podniesienia zakładu z długów, które wstrzymują i opóźniają jego rozwój, ale następna niech nie nastąpi prędko, bo trudno jedną miejscowość ssać do ostatniego. Teraz będziemy prosić dalszych braci o pomoc.

Jeden wszystkich nie wspomoże, ale wszyccy jednego mogą podźwignąć i nie znać będzie na nich.

Wieliczka swe zadanie spełniła. Dała wzniosły przykład miłosierdzia, pociągnęła Kraków, który codziennie przysyła już po kilka choć drobnych przekazów. Niechże ten przykład Wieliczki i Krakowa pociągnie za sobą całe społeczeństwo nasze. Ono całe dostarcza Pawlikowicom żołądków, niechże da coś i dla tych żołądków. Że zaś dla prawdziwie ubogich, a godnych i prawdziwie zasługujących dajemy tę jałmużnę, wykażę dowodnie w najbliższych numerach.

Tymczasem upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe przyjmowanie datków dla Pawlikowic.

Ks. W. Szmyd
wikaryusz w Wieliczce.

Jasielskie.

W dniu 30 listopada odbyło się w Jaśle, zebranie powiatowe naszego stronnictwa przy udziale delegatów z całego powiatu. Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano nowe prezydyum naszej organizacyi, na której czele stanął Adam Karaś ze Sieklówki, a sekretarzem został Jan Madejczyk z Wróblowej.

W dyskusyi zastanawiano się nad dalszym programem pracy. Zebranie zakończono gorącym protestem przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Zebrani delegaci, wyrazili przekonanie, że lud polski na licznych zebraniach stanowczo zażąda od swoich posłów, aby ci zmusili rząd austryacki by przypomniał skutecznie Moskalom uchwały Kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Uchwały te także podpisywała Austrya i jej obowiązkiem jako państwa, które my Polacy z naszych podatków utrzymujemy, upomnieć się o słuszne prawa naszych braci i nie dopuścić do gwałtu t. j. nowego rozbioru Polski przez oderwanie od pnia macierzystego t. j. Królestwa Polskiego pół miliona ludności polskiej.

Niechaj ten rozumny i patryotyczny głos chłopów jasielskich idzie po całym kraju, niech stworzy silną opinię, pod której naciskiem nawet urządowieni posłowie ostro i stanowczo u rządu o sprawę chełmską się upomną.

Wszechpolak.

Warzyce, pow. Jasielski.

Trudno nam się pogodzić z tem, że ks. Stojałowskiego już między nami niema. Mało było i jest takich, którzyby tak jak on, życie całe tak bezinteresownie pracy dla polskiego ludu poświęcili. Więc smutek i żałoba u nas we wsi zapanowały, gdyśmy się dowiedzieli o śmiertelnej chorobie największego dobroczyńcy ludu. A dziś, gdy Go już niema, łzami i modlitwą o zbawienie duszy Jego błagamy Boga. Dnia 20 listopada odprawił ks. Proboszcz przy ogromnym udziale ludu z Warzyc i Bierówki żałobne nabożeństwo. Ks. Mach z Jasła wypowiedział prześliczne kazanie o życiu i czynach ś. p. ks. Stojałowskiego; p. prof. Gruszecki zbierał z jednym z gospodarzy pieniądze na pomnik.

Po nabożeństwie zeszliśmy się w starej szkole ani połowa nie zmieściła się w sali. Tu p. Gruszecki w do głębi poruszającem przemówieniu opisał, w jaki sposób budził lud ks. Stojałowski, jak mu w tem przeszkadzali stańczycy, a potem i ludowcy. Nawet obecni ludowcy przyznali, że tak było, jak mówi, p. prof. Gruszecki.

Potem Jan Urban młodszy podziękował i gościom i swoim za liczne przybycie, od siebie dodał słów kilka i na tem zakończono zebranie. Uchwalono jeszcze domagać się, aby zwłoki ks. Stojałowskiego przenieść na Skałkę. *J. U. mł.*

Niżańskie.

Poseł powiatu niżańskiego Bis nie ma szczęścia.

Czego się ruszy, do czego się zabierze, co zamyśli, to za każdym razem głupstwo palnie. A tych głupstw jest co krok kilka. Poseł Bis myśli, że jak posłem został, to już mądrym jest, tymczasem, jak był ciemnym przed wyborami, tak do reszty zbaraniał po wyborach. Ubzdurało się biedakowi w głowie, że wszystkie godności należą się jemu, więc zapragnął być i wicemarszałkiem rady powiatowej, tu jednak radcowie, jak niepoznali się na hr. Resiegnerze, tak znowu na pośle Bisie poznali się i tak mu oblali to niedoszłe wicemarszałkowstwo, że biedaczysko coś tydzień nad tem biadał.

Poseł Bis jest też wójtem gminy Nisko. Wszędzie tak bywa, że posłowie proszą o urlopy ze swych obowiązków, aby się całą duszą oddać pracy poselskiej, poseł Bis jest jednak innego zdania, że wójtostwa szkoda opuścić, bo zato jest kilkaset koron rocznie, a z parlamentu to i tak przyślą 20 kor. dziennie, choćby tam i nie był.

Poseł Bis podczas wyborów uzbroił się ludźmi, o których krzyk i pałka to grunt. Jeden z jego najserdeczniejszych agitatorów niejaki S r o k a z Łętowni napadł w polu zwolennika p. Wiącka B a r a n a i pobił go do krwi. Przyszło do skargi i co powiecie: przy pomocy Bisa Sr. zasądził B. na 3 dni do aresztu, w sprawę jednak wdał się Rzeszów, a tu posła Bisa nie usłuchali i według zeznania świadków zasądzili agitatora Srokę na 3miesiące i na 500 kor. odszkowania. Poseł Bis lamentuje, bo nie ma szczęścia. *Bun.*

Z Polski.

ZABÓR ROSYJSKI.

Za nauczanie. We wsi gminnej Kątach pod Górą-Kalwaryą, w gubernii warszawskiej, dzieci uczyły się czytać. W tym celu zgromadziły się w mieszkaniu Adolfa Kozłowskiego, włościanina, mającego lat 71. Aż kiedyś wszedł do chałupy strażnik Promienko, a zastawszy w izbie około 20 dzieci nad elementarzami polskiemi, spisał protokół i doniósł o tem swej władzy. Kozłowskiego oskarżono o to, że urządził bez zezwolenia rządu szkołę we wsi, oddano pod sąd. Sprawę sądził sąd okręgowy warszawski przy końcu zeszłego miesiąca. Kozłowski przyznał się, że uczył dzieci wiejskie czytać po polsku. Sąd skazał go na jednego rubla kary i zabronił nadal zgromadzać dzieci na naukę.

Cięższą karę ponieśli w tych dniach za to samo ksiądz Wojtkunas, proboszcz parafii Błońskiej, w gubernii mińskiej, oraz jego pomocnica, Emilia Weraksówną. Za urządzenie bez zezwolenia rządu szkółki polskiej we wsi gubernator miński skazał księdza Wojtkunasa na 200 rubli kary lub miesiąc zamknięcia, a jego pomocnicę na 15 rubli kary lub tydzień aresztu.

Rok 1794. Przy kopaniu wodociągów na Pradze w Warszawie znaleziono mnóstwo kości, złożonych w jednym grobie. Prawdopodobnie pochodzą one jeszcze z r. 1794, z czasów pamiętnej rzezi Pragi przez Suwarowa.

ZABÓR PRUSKI.

Prześladowanie Domu polskiego. Polacy zakupili na Rozbarku pod Bytoniem dom pod nazwą „Ul“, który daje gościnę towarzystwom polskim. Policya natychmiast poczęła prześladować polski lokal. Odebrano mu koncens na wyszynk trunków, chociaż dawny restaurator niemiecki w tem samem miejscu go posiadał. Policya wpada do lokalu i nie pozwala nawet na wyszynk piwa członkom towarzystwa bez zysku, zabiera przyniesione z domu butelki z wodą sodową i t. p. „Ulowi“ wytoczono proces o „hałasy i zbyt głośną muzykę“, zakłócające spokój nocny sąsiadów.

Z ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Interpelacya posłów Ptasia i Zamorskiego przeciw niskiej cenie bydła. Posłowie Ptaś i Zamorski wnieśli do ministrów rolnictwa, handlu i spraw wewnętrznych następującą interpelacyę:

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że cena

Ojczyzna, Kraków, 1911 nr. 50

numer skonfiskowany

że one są dla ludności, a nie odwrotnie. Za to coraz lepiej robią wybory — wybory do Rady gminy, do Rady powiatowej, posłów do Sejmu, do Rady państwa. Jeśli to dobrze zrobią — mogą spać całkiem spokojnie, mogą krzywdzić ludzi, łamać prawo — pewni, że ta ich przełożona władza, ta najwyższa w kraju władza rządowa, namiestnictwo osłoni ich swą powagą, awans przyspieszy i order doda. Wszak o tem głośno dziś mówi kraj cały. Oto, 3 dni były prezes Koła polskiego, były minister kolei, człowiek szanowany, króry słów swoich na wiatr nie rzuca, poseł Głąbiński na zebraniu we Lwowie przytoczył jaskrawy na to dowód i o to w jednym starostwie parę tygodni temu nie zastał ani jednego urzędnika od starosty zacząwszy, wszyscy pojechali na polowanie... Mogą to robić bezkarnie, bo utrącili przy wyborach człowieka zacnego, a wybrali pachołka Bobrzyńskiego.

Wszak wie u nas już dziecko szkolne, że władze do wyborów się mieszają, że głosy nawet w urnie wyborczej nie są wolne od fałszu i kradzieży.

My wysoki Trybunale, nie dziwimy się temu zepsuciu się władz politycznych w kraju, za dobrze znamy i na swojej czujemy skórze wszechwładzę stańczykowskich w kraju rządów, my za dobrze znamy obecnego namiestnika, Bobrzyńskiego i jego stare nawyczki. My wiemy, że gdyby się znalazł urzędnik uczciwy i praw przestrzegający, to on potrafi go zdusić. Wszak w administracyi nie ma stabilizacyi (stałego miejsca urzędowania) i „niepoprawny“ urzędnik co 2 miesiące tułać się będzie z jednego końca kraju na drugi.

Wszak w r. 1900 p. Bobrzyński — a był on wtedy wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej — przeniósł 1874 nauczycieli ludowych — a dziś to samo robi po starostwach. Wszak awans zależy w zupełności od niego. Jest tajna kwalifikacya (ocena pracy), nie ma środka obronnego dla podwładnych na bezprawie przełożonego. A że p. Bobrzyński nie cofnie się przed niczem — to wiemy wszyscy.

To jedna strona medalu. A i druga nie mniej jest ważną, to ogólna zmiana i poprawa władz. My, wszechpolacy, których organem jest „Ojczyzna“, mamy w naszym programie określone, jak władze mają być poprawione. Żądamy więc po 1) aby władze wiedeńskie nie mieszały się do naszych rządów, a po 2) takiej zmiany władzy tu w kraju, aby każda władza była przed społeczeństwem odpowiedzialną i przez wybrańców narodu kontrolowaną. W szczególności domagamy się w gminie: odpowiedzialności wójta wobec Rady gminnej i gromady, a nie wobec starosty, w kraju: odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, a nie przed ministerstwem spraw wewnętrznych w Wiedniu, a w powiecie: połączenia Rad powiatowych ze starostwem w ten sposób, aby każdy czyn starosty i jego podwładnych mógł być kontrolowany przez dodaną mu Radę, złożoną z wybranych przez ogół ludności mężów zaufania. Ta Rada dawałaby wskazówki, projekty, rozkazy — a starosta by je wykonywał. Zanim zaś to się stanie, żądamy oddzielenia od starostw Rad szkolnych okręgowych i inspektoratów podatkowych, bo przez to zmniejszy się władza starostów i ich szykany.

Czy w tych planach jest poniżenie władzy? Zapewne, jest napiętnowanie władz złych, popsutych — ale to wedle praw konstytucyi czynić nam wolno. Pewnem jest to, że obecny ustrój władz jest przestarzały, boć nawet przed kilku miesiącami rząd ustanowił osobną komisyę do narad nad poprawą władz administracyjnych. Dobrej władzy my nie tkniemy: piętnujemy i piętnować będziemy złych urzędników, zły system rządzenia. To nam robić wolno. Domagać się będziemy zmiany dzisiejszych władz i zmiany ludzi, najwyższe stanowiska urzędnicze po kraju i po powiatach zajmujących, bo uważamy ich za szkodników, za chwasty, które tępić trzeba.

Poza tem słusznem i sprawiedliwem żądaniem, zawartem właśnie w artykule pt. „Reforma starościńska“, nie było nic innego. Tymczasem krakowska c. k. Prokuratorya, otaczająca od czasu wyborów „Ojczyznę“ bardzo czujną opieką, inaczej na to patrzy: raz po raz konfiskuje „Ojczyznę“ za „obrazę władz“, za każde wspomnienie o Bobrzyńskim, Bilińskim, czy nawet o Stapińskim i Breiterze.

To postępowanie krakowskiej c. k. Prokuratoryi (twierdzą też, że nawet Stapiński i Breiter, to władza) uważamy za szykanę, wykonywaną na umyślny rozkaz z góry, za chęć dokuczenia nam i niszczenia materyalnego gazety. Mogę zapewnić wysoką c. k. Prokuratoryę, że konfiskaty nas nie ulękły, a tylko do reszty przekonały lud, po czyjej stronie słuszność — i lud po naszej dziś stoi stronie, a te ciągłe konfiskaty poniżają w oczach ludu i do reszty zniesławiają tylko nasze władze. Za to otwieranie oczu polskiemu ludowi jesteśmy nawet krakowskiej Prokuratoryi wdzięczni. Jednakże, aby sprawiedliwości stało się zadość — wnieśliśmy rekurs i oczekujemy od Wysokiego Trybunału zniesienia konfiskaty.

Prokurator nie odpowiedział już ni słowem. Wobec tego Trybunał udał się na naradę — a potem ogłosił wyrok — zatwierdzający konfiskatę. W motywach Trybunał przyznał, że zmiana władz jest pożądana, że krytyka władz dzisiejszych jest słuszna, ale że mimo to, władze artykułem „Ojczyzny“ o „Reformie starościńskiej“ mogą się czuć poniżone.

— — — — — — — — — — —

Wyroku, zatwierdzającego konfiskatę, byliśmy pewni. Nie o to też nam chodziło: przez na-

sze rekursy chcemy tylko przed ogółem społeczeństwa stwierdzić, jakie są u nas stosunki, chcemy poruszyć ogół do solidarnej z nami walki o prawo, o sprawiedliwość.

KRONIKA.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego. Sejm galicyjski zwołany zostanie wraz z innymi Sejmami na dzień 15-go stycznia. Z tą chwilą przerwaną zostanie także obecna sesya parlamentu, tak, że ma ona już zaledwie kilkanaście dni czasu do załatwienia najważniejszych spraw.

Jeśli obrad Sejmu galicyjskiego nie zakłóci obstrukcya, będzie on obradował do 1 marca. Więc ewentualnie i reforma wyborcza mogłaby doczekać się zrealizowania.

O ileby jednak Rusini w swej nieustępliwości zechcieli trwać nadal i paraliżować obstrukcyą obrady Sejmu, wówczas liczyć się należy z ewentualnością rozwiązania Sejmu i z rozpisaniem nowych wyborów na wiosnę.

W lutym wybory do Sejmu? Hajdamacki poseł parlamentarny Longin Cegelskij ogłasza w pismach ukraińskich, że Sejm galicyjski zostanie rozwiązany i już w lutym r. 1912 rozpisane zostaną nowe wybory.

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował ustawę krajową o regulacyi Jasiółki, Białego Stoku i Bugu i podwyższenie wału ochronnego Łęgu. Ustawę tę, jak wiadomo, uchwalił sejm krajowy przed dwoma laty, koszt budowy wynosi 8 milionów koron.

Zawieje śnieżne. W Królestwie Polskiem na Ukrainie zaczęła się już zima na seryo. Warszawę i okolicę nawiedziła w poniedziałek zamieć śnieżna; z powodu świeżycy i mrozu musiano wstrzymać roboty około położenia drugiego toru na linii obwodowej.

Na kolejach południowych zamieć śnieżna sprawiła wiele zamętu. — Do Brześcia pociągi przyszły ze sześciogodzinnem opóźnieniem. — Z Żytomierza donoszą, że tam burza śnieżna sroży się już od trzech dni i że mnóstwo pociągów stoi na liniach w śniegu. Stacya w Kowlu jest całkiem zasypana śniegiem. Do Kijowa wszystkie pociągi przychodzą z wielkiem opóźnieniem.

Uczciwsi ludowcy przekonawszy się, że Stapiński jak pisze „Gazeta Ludowa" zdradził i zaprzedał ruch ludowy stańczykom i rządowi, postanowili w Tarnowie, gdzie w szeszłym roku obradował zjazd szynkarzy p. Stapińskiego, urządzić zjazd, na którem polityka p. Stapińskiego i jego zwolenników zostanie poddana ostrej krytyce.

Wyrok na Niegusza. Na podstawie werdyktu trybunał skazał Niegusza, który usiłował zamordować w parlamencie ministra Hochenburgera na 7 lat ciężkiego więzienia, z postem co kwartał i ciemnicą co 5. października.

Napady bandyckie we Lwowie. Onegdaj dokonano we Lwowie czterech zuchwałych napadów bandyckich, z tych 2 prawie w centrum miasta. Około godz. 11 wieczór na Chorążczyźnie koło budynku dyrekcyi domen i lasów 2 bandyci napadli na oficyanta tej dyrekcyi Wolaka i zażądali pieniędzy. Wolak w nadziei, że ktoś nadejdzie, zaczął z napastnikami pertraktować. Ci jednak wyrwali mu zegarek I uciekli. Inny bandyta na ul. Kraszewskiego napadł na dra Berezowskiego. Napadnięty jednak nie stracił przytomności umysłu i parasolem uderzył napastnika między oczy, poczem zaczął wołać o pomoc. Bandyta zbiegł.

Na ul. Gródeckiej w domu Nr. 29 przyszło przed godz, 10 wiecz. do mieszkania dyetaryusza polic. Pelca. 2 bandytów, przebranych za wojskowych i zażądało pieniędzy. Pelz dobył rewolweru, na co bandyci zbiegli.

P. Franciszek Niemiec, nauczyciel i szofer p, Karol Brzeski powracali w towarzystwie pewnej kobiety z zakładu wodoleczniczego Kisielki, gdzie mieszka p. Niemiec, około godz. 9. wieczorem. Tuż za zakładem wyskoczył nagle z krzaków jakiś mężczyzna i skierowawszy do idących dwa rewolwery, zawołał! „Ręce do góry i oddać natychmiast pieniądze!" Drugi bandyta stał o parę kroków i przypatrywał się tej scenie w milczeniu. Kobieta na widok broni schowała się za plecy mężczyzn i poczęła przeraźliwie wołać o pomoc, więc obaj bandyci prawdopodobnie w obawie, aby krzyku nie usłyszano w zakładzie, zbiegli w kierunku Zniesienia.

Służąca trucicielką. W Ołomuńcu zdarzył się przerażający wypadek. Do mieszkania urzędnika pocztowego p. Zawrelaka zadzwonił mały chłopak i oddał pakiet mówiąc, że to jest dla służącej Maryi, poczem się oddalił. Kiedy służąca wróciło z miasta, pani wręczyła jej pakiet. Służąca otworzyła i z wielkiem zdziwieniem spostrzegła kilkanaście sztuk ciastek z cukierni.

Dzieci, chłopczyki 5-cio i 3½-letni, cisnęli się do niej, dała więc każdemu po jednemu ciastku; sama na razie ich nie jadła. Ledwie dzieci zjadły ciastka, okazały się objawy otrucia. — Po kilkugodzinnych męczarniach dzieci zmarły, jak stwierdzono wskutek otrucia.

Policya wyśledziła nawet chłopca, który pakiet oddał. Cłopiec zeznał, że dała mu jakaś panna na ulicy, kiedy bawił się z bratem i poleciło mu w zamian za parę centów oddać go owej służącej. W ciągu godziny wyśledzono tę pannę. Okazało się, że była to rodzona siostra służęcej Maryi Beniszke, która chciała w ten sposób otruć siostrę, aby nie dzielić się spadkiem 1.800 koron po rodzicach.

Znalezione zwłoki. W zeszłym tygodniu znaleziono w potoku gminy Oryszkowce, powiatu

PORADNIK PRAWNICZY.

Osąd.

(Odpowiedź na pytania).

(Ciąg dalszy).

Widzimy więc, że na postępowanie nakazowe względnie na wydanie Osądu składają się następujące warunki:

1) doniesienie musi pochodzić od władzy lub oznaczonej ustawą osoby — i te szczegółowo wylicza 568 k. k.

2) spostrzeżenie czynu karygodnego musi być „własne“ — to znaczy, że brak warunku, gdy osobie w ustawie przewidzianej, chociażby nawet w służbie będącej, ktoś obcy doniósł o przestępstwie, i ta na tej podstawie uczyniła sądowi doniesienie — inaczej mówiąc, osoba donosząca o popełnieniu przekroczenia musi spostrzedz je własnemi zmysłami.

3) spostrzeżenie musi być zrobione w wykonywaniu służby. Pojęcie zaś „służby“ okreslają różne przepisy — inne są dla wójtów a inne dla żandarmeryi — a przepisy prawne kładą silny nacisk, by nawet zaprzysiężona straż polna, łowiecka lub lasowa miała swoje oznaki służbowe.

4) obwiniony musi pozostawać na wolności i dlatego postępowanie nakazowe nie może zaistnieć, gdyby czyn występny popełniła osoba, odsiadująca areszt lub będąca jako więzień na robocie.

5) przekroczenie, które orzeczone być może Osądem, ma mieć te kryterya:

a) zagrożone być musi ustawą karą aresztu najwyżej przez 1 miesiąc lub grzywną.

b) sędzia uważa za stosowne nałożyć karę najwięcej trzechdniowego aresztu lub grzywnę do kwoty 30 kor.

Z tego wynika, że w Osądzie nie może być kara wyższą niż z warunku 5, pod b. podana.

Dla zrozumienia weźmy przykład — i tak: przekroczenia §. 452 k. k. dopuszcza się ten, kto pali tytoń w stajni, składzie, w którym się znajduje siano i słoma — w stodole lub wogóle w innych miejscach w których znachodzą się łatwo zapalne rzeczy — ten podlega karze aresztu od 1 do 7 dni, która to kara stosowuie do okoliczności może być zaostrzoną. Wyżej przytoczone przekroczenie względnie jego sprawca, może być ukaranym bez przeprowadzenia rozprawy — czyli Osądem — o ile zajdą warunki poprzednio podane.

Doniesienie musi być sądowi dostarczone na piśmie, tak przynajmniej wymaga praktyka — ale może być także złożone ustnie do protokołu w sądzie!

Skoro sędzia takie doniesienie otrzyma — pisze na niem karę, powołuje odpowiedni § i oddaje kancelaryi, która wystawia ten formalny u nas półarkuszowy Osąd i przesyła obwinionemu z odnośnem pouczeniem.

Jeżeli obwiniony czuje, że krzywdzi go kara, Osądem nań nałożona — lub, co się często trafić może, ukarano go aresztem a mógłby być karany grzywną — to musi do dni 8 (ośmiu) w tym samym sądzie, który Osąd wydał, zrobić Opozycyę, w praktyce nazwany Sprzeciw t. j. wnieść podanie i wykazać, że albo jest niewinnym — lub winnym, ale nie w tej rozciągłości — i podać na to dowody (n. p. świadków) — lub, że jest winnym — ale osobie, która robiła doniesienie brakło warunków wymaganych ustawą — tę ostatnią okoliczność zresztą we wszystkich przypadkach zaznaczyć można — i gdy taki Sprzeciw do sądu wpłynie — to musi być wyznaczona rozprawa i sędzia wyrokiem albo uwolni oskarżonego, albo karę przemieni (np. areszt na grzywnę lub odwrotnie) lub wreszcie karę zniży — albo, co jest możliwem — podniesie. Od tego zaś wyroku służą oskarżonemu zwyczajne środki prawne.

O ileby sąd wyznaczył rozprawę, a oskarżony na niej nie jawił się — to sędzia wydając zaoczny wyrok nie może nałożyć kary wyższej, niż była wyznaczoną w Osądzie.

Jednakże, kto nie wniesie Sprzeciwu przeciw Osądowi lub zapóźno wniesie (a nie w wymaganych przez ustawę 8 dniach) ten karę odcierpieć musi, bo nie ma żadnego środka do obrony.

Praktyczna strona Sprzeciwu przeciw Osądowi jest ogromnie potężną — albowiem jest to jedyny środek prawny przeciwko szykanom i innym objawom chęci dokuczania przez rozmaite prowincyonalne „wielkości“.

Zygmunt Wroński.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.